

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »SPO-DARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odno-szeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leonarda.
Jutro: Engelberta M.
Pojutrze: Czterech Koronatów

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 9 zach. 4 18.
Jutro „ „ 7 11 „ 4 16.
Pojutrze „ 7 13 „ 4 14.

Jak lud polski broni przed policją pruską napisów polskich podczas wizytacji Biskupa.

Do Czerska w Prusach Zachodnich miał zjechać, jak pisze »Gazeta Gdańska«, Najprzew. ks. Biskup w celu bierzmowania. Proboszcz miejscowy, Niemiec, ustanowił komitet dla przygotowania przyjęcia z 7 Niemców, a 5 Polaków, choć parafia czerska liczy 90 procent Polaków.

Ale jakże było z policją? Oto były trzy bramy tryumfalne: Jedna przy dworcu — z napisem łacińskim, druga przy kupcu Niemu — z napisem niemieckim, trzecia przy kościele — z napisem polskim. Ale w Czersku tak ogromna przewaga Polaków, więc ten podział napisów nie zupełnie trafny! Ale, co główna, to, że Niemcy czerscy układali między sobą, że potrzeba jeszcze więcej napisów niemieckich. Polacy wiedząc, że to pachnie wnioskami o powiększenie nabożeństw niemieckich, postanowili temu zaradzić i swoją rzeczywistą przewagę polską ks. Biskupowi jako przed oczy przedłożyć.

Kupiec nasz p. Bonin kazał tedy w bliskości swego domu dwie bramy tryumfalne wystawić. Na jednej widniał napis:

»Jam jest on pasterz dobry i znam moje, a moje mnie też znają!«

a na drugiej stało:

»Strzechy ubogie — serca bogate!«
Byli tedy Polacy spokojni.

Przyjechał ks. Biskup i w wspaniałej procesji wszedł do kościoła. Uroczystość pięknie i z ładem się odbyła. Ale na drugi dzień rano p. Bonin oczom wierzyć nie chce — transparentów jego nie ma! Czy kto ukradł, czy co? — Idzie p. Bonin do stacyi policyjnej i powiada, co zaszło. Ależ to policyjant sam nocą zdjął obydwa napisy polskie. Jak to możliwe! Pana Bonina napisy, bez jego zezwolenia! Kiedy wójt tak kazał! Zawezwał mnie, powiada policyjant, o 10 godzinie wieczorem do siebie i kazał usunąć przed ranem obydwa napisy.

Pan Bonin był zdania, że policyi takie prawo nie przysługuje, więc kazał takie same napisy drugi raz wymalować i na bramach owych przytwierdzić. I już o 12 godzinie oba napisy znowu widniały.

Przychodzi policyjant po południu i wzywa do zdjęcia napisów. Pan Bonin się sprzeciwia. Cóż to, walczycie z kościołem? Nie pozwalacie nam uszanować naszego biskupa? Jeżeli z Kościołem zadzieracie, to choćby i armia pruska przyszła, nie ustąpiemy.

Odszedł policyjant zdumiony i nieco przestraszony i był spokojny przez kilka godzin. O pół do 6 powrócił znowu, tym razem z pismem wójta, które nakazywało zdjęcie obydwoich napisów polskich w przeciągu dwóch godzin, inaczej kara 10 marek.

Na to kazał pan Bonin jeden napis usunąć, a drugi zostawić. Drugi tedy zdarła policja. Ale jakaś poczciwa dusza ów pierwszy napis znowu zawiesiła.

Policja znowu nakazuje zdjęcie napisu w przeciągu dwóch godzin.

Zbliża się godzina druga. Policja przechodzi, patrzy, wisi napis. Odchodzi. Po kilku minutach przychodzi trzech policyjantów z żandarmem. Obstępują nieszczęsną bramę tryumfalną, jeden z nich zrywa napis, i z napisem wracają ku wójtowi. Ale za ledwie policja uszła, tu syją się z boków wiarusy, stawiają drabkę i przywieszają nowy napis. Jeden jak wiewiórka wchodzi do góry, drugi podaje mu napis itd.

Policja przychodzi — zdumienie. Kręcą głową i odchodzą. Wszakże to czyste komedye!

Czy bramy tryumfalne przeszkadzały? Nie. Przeszkadzały napisy polskie. A czy to polski język zgorzenie przynosi. Nam się zdaje, że Kościół św. więcej zawdzięcza Polakom niż Niemcom, i polskiemu językowi więcej niż niemieckiemu. — Czy to prześladowanie języka polskiego w uroczystości kościelne nie oburza do gruntu narodu polskiego? Czy takie prześladowanie zachodzi może w Rosyi lub Turcyi?

Czy na całym świecie. — kończy »Gazeta Gdańska« — nie ułatwia raczej policja wyrazu czci i szacunku dla biskupów i innych dostojników w języku mieszkańców. — Czy nie prowokuje się wprost ludności do oporu? Czy policja wkroczyłaby może przeciw napisom i uczeniu biskupa, gdyby użyto języka niemieckiego? — Czy jest może jaki paragraf, który wytłumaczyć zdoła ludności polskiej, że jej język nawet na tego rodzaju uroczystościach publicznych bywa publicznie zakazywany i zdarciem z tryumfalnej bramy zohydzony.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm oświadczył w rozmowie z nowym naczelnym prezesem Hanoweru, Wentzlem, że uznaje potrzebę pobudowania kanału, mającego połączyć Ren z Wezerą i Elbą.

— **Berlin.** Z okazji pobytu królewicza duńskiego na dworze pruskim przypuszcza prasa niemiecka, że teraz poprawią się stosunki pomiędzy Prusami a Danią, które były dotąd nie najlepsze. Rodzina panująca w Danii jest bardzo blisko spokrewniona z carem Mikołajem, może więc zładzi chłód jaki żywią dla Niemców na dworze petersburskim. Wszystkie te domysły gazet niemieckich nie są na rękę prasie francuskiej, która w niedwuznaczny sposób niechęć swoją wobec nadziei Niemców zaznacza.

— Przed kilku dniami doniosły gazety, że cesarz Wilhelm uda się do Rzymu w odwiedziny do Papieża z powodu 25-letniego jubileuszu papieżstwa i zabierze ze sobą także 50 kiraserów, którzy go będą do Watykanu eskortowali. »Tägl. Rundschau« zaprzecza teraz tej wiadomości i pisze, że cesarz Wilhelm w ogóle nie weźmie udziału w uroczystości jubileuszowej Papieża.

— Długoletni przywódzca partii postępowo wolnomysłnej, poseł Henryk Rickert, umarł w Berlinie. Wytrawny ten parlamentarzysta występował kilkakrotnie w obronie Polaków.

— Zabezpieczenie robotników na przypadek braku pracy. Rada związkowa zgodziła

się na rezolucją parlamentu do etatu na rok 1902 w sprawie zabezpieczenia robotników na przypadek braku pracy. W odnośnej rezolucji proszono kanclerza Rzeszy, aby utworzył komisję, składającą się z reprezentantów rządów związkowych, z członków parlamentu i z mężów w tej dziedzinie doświadczonych, którzyby zbadali urządzenia przeciwko skutkom braku pracy, zaprowadzone przez Towarzystwa zawodowe, poszczególnych przedsiębiorców oraz gminy i przedłożyli propozycję, dotyczące odpowiedniego ukształtowania tej gałęzi zabezpieczenia.

— **Minister Podbielski**, który dotąd drożyny mięsa nie uznawał, zmienił swoje zdanie. W dłuższej naradzie z przedstawicielami niemieckiego związku rzeźników oświadczył, że jeżeli w najbliższym czasie ceny mięsa nie spadną, trzeba będzie jakiegokolwiek środki obronne obmyślić.

— **Anglia.** W Irlandyi, tym kraju leżącym między stosunki polityczne znowu się pogarszają. Rząd angielski i wielcy lordowie znowu więcej dokuczają ludności miejscowej. Nie dziw, że lud irlandzki rwie się nawet do najsakrajniejszej ozozy, gdyż niedola polityczna i nędza ekonomiczna wprost go do tego zmuszają. W tych dniach w 24 miastach irlandzkich odbyły się zbiorowe zebrania czyli wiece, na których głównie występowało przeciwko angielskim wielkim posiadaczom gruntów, którzy niezmiernie wyzyskują dzierżawców irlandzkich. Irlandczykom głównie chodzi o to, aby mieli prawa nabywania gruntów. Angliki już przed wiekami zaprowadzili rodzaj kolonizacji niemieckiej, że wydziedziczone Irlandczyków z gruntów, które pozyskali wielcy lordowie angielscy, od których dopiero dzierżawą Irlandczycy ziemię. Umiarkowani przywódcy irlandzkiej ligi krajowej chcieli wraz z wielkimi posiadaczami gruntów wypracować projekt do ustawy, na mocy której łatwiej dzierżawcy mogliby nabywać grunta. Lordowie angielscy jednakże odmówili swego współdziałania w tych naradach i nie przystają na żadne ustępstwa. Skutkiem tego postępowania lordów w Irlandyi wielkie powstało rozgorzczenie i znowu partya nieprzejednanych Irlandczyków wzięła górę w kraju i chce znowu rozpocząć nową walkę przeciw lordom angielskim i używać przeciwko nim już dawniej wypróbowanych środków gwałtownych. Irlandczycy wtedy nie żartują, prowadzą w takich razach walkę na śmierć lub życie. — Posłowie irlandzcy opuścili Londyn i przez całą sesję parlamentarną zamierzają zostać w domu, gdyż dalszy przebieg obrad parlamentarnych nie budzi dla nich żadnego interesu. Liczba irlandzkich posłów w Londynie jest za mała, ażeby swe plany mogła skutecznie przeprowadzać.

— **Włochy.** Z Rzymu donoszą, że w mieście Livorno aresztowano anarhistę, który podrzucił bombę pod kościół katedralny. Stwierdzono, że pochodzi z Ameryki i chciał prawdopodobnie zamordować biskupa Grani. — Oto skutki bezbożnej masonskiej polityki, którą rząd włoski od lat już uprawia.

— **Burzy.** Na posiedzeniu angielskiej

izby deputowanych oświadczył Chamberlain, że z 3 milionów funt. szt. wyznaczonych na odbudowanie się Burów, nie użyto żadnej kwoty na opłacenie kosztów sprowadzenia do Afryki Burów, pozostających w niewoli. Sekretarz skarbu urzędu wojskowego, lord Stanley, podał do wiadomości, że zwieziono z powrotem do kraju około 13 tysięcy Burów, a obecnie zamierza rząd odstawić dalszych 7 tysięcy, pozostających dotąd w niewoli w Ludjach i na Cejlonie. Reszta wróci do siedzib z chwilą złożenia hołdu na wierność Anglii.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Budowa kościoła w Pangritz-Kolonie pod Elblągiem już prawie ukończona. Wielka dobrodziejka tego kościoła pani Gertruda Orczykowska z domu Schmidt umarła 29-go października nagle w niemal skończonym 54 roku życia.

— Od uroczystości Wszystkich Świętych odprawia się w Tolkmicku nabożeństwo znowu w kościele parafialnym, który gruntownie zrestaurowany został i otrzymał nowe organy za 6000 mk. Przez pięć miesięcy odprawiało się nabożeństwo w kaplicy cementarnej.

Jerozolima. Budowa kościoła Zasnęcia Najśw. Maryi Panny na górze Syon raźnie postępuje. Równocześnie budują tam klasztor dla Ojców Benedyktynów. W Emmaus (Kubeibe) na gruzach dawniejszego kościoła pielgrzymek wybudowano nową świątynią pod tytułem św. Kleofasa, którą 12go października Arcybiskup Medyolanu, ks. Kardynał Ferrari uroczystie pokonsekrował. Jak wiadomo, odbył on z wielu Włochami pielgrzymkę do Ziemi świętej.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 5 listopada 1902.

— We wtorek odbyło się zaprzysiężenie rekrutów na placu koszarowym przy jeziorze długim (Langsee). Poprzednio odbyło się dla katolickich żołnierzy uroczyste nabożeństwo w kościele.

Kręte drogi,

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał książkę Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Dzieci siedziały razem. Wedle zwyczaju smacznie zjadły świeże kukielki, teraz rozmawiały. Brożek właśnie wrócił od nauczyciela, u którego się wydowykiwał, jak sobie w mieście poradzić. Wuj posilwszy się, przysiadł do dzieci.

— Jutro Jasia odwieziemy, to będziecie płakały, straszyl je wuj, a sam czuł że w oczach mu coś zawadza.

— Pewnie Jaś prędzej zatęskni, odcieła się Kasia, bo tam będzie sam, a nas tu więcej.

Jaś się uśmiechnął. — Jeno będę miał książki, odechce mi się płaczu!

— Książki są brzydkie, odezwał się Kazimierz; przy książkach nie można się bawić, ani do koni zaglądać, jeno trzeba zawsze cicho siedzieć, a jeszcze na innych wołać: nie przeskadzaj! Jasiu, zostań u nas, wuj ci ukreśli bat i pojedziemy na pole! — Tak mówiąc serdecznie uściskał brata.

Ojciec się uśmiechnął. — Widać, co z którego będzie! Skoro ty podrośniesz, wuj będzie miał bat już w pogotowiu, ale najprzód czytać i pisać się nauczysz w szkole! — A teraz czas, żebyście się pokładły, bo Jasiowi jutro trzeba rychło wstać.

Posłuszne dzieci klęły do pacierza i ostatni raz przed wyjazdem zmówił Janek swoje modlitewki wieczorne w domu na głos wspólnie z bratem i siostrą, bo taki był zwyczaj u Brózków. Wnet się dzieci pokładły, a za nimi także ojciec. Matka się jeszcze długo krzątała.

— Ks. Stankiewicz otrzymał miejsce beneficjanta w Neuhoft pod Lidzperkiem.

— Tutejszy hotel Streita przy wysokiej bramie nabyła w drodze przymusowej sprzedaży sądowej spółka kupców tutejszych za 66 tysięcy m. Hotel ten będzie dalej prowadzony na rachunek tejże spółki.

— Wyższy miernik ziemski p. Preuss z Elku sprzedał swój tu w ulicy Dworcowej nr. 84 położony budynek fotografowi p. Gernass za 30 tysięcy mk.

— Ważny wyrok dla towarzystw wydał świeżo kamergerycht berliński. Pewne towarzystwo urządziło przedstawienie amatorskie, poczem odbyła się zabawa z tańcami. Policja przesłała przewodniczącemu owego towarzystwa mandat karny, ponieważ o zabawie nie doniesiono policji. Przewodniczący odwołał się do sądu, ponieważ uważał zabawę jako zamknięte towarzystwo. Sąd uwolnił oskarżonego, będąc tego samego co przewodniczący zapatrywania. Przeciw temu wyrokowi wniósł prokurator o rewizyję do kamergerychtu. Zdaniem jego zabawa była publiczna, ponieważ wstęp na zabawę był każdej kobiecie dozwolony. Kamergerycht zwrócił sprawę celem ponowego rozpatrzenia izbie karnej, nadmienając, że zabawa stała się dopiero wtenczas publiczną, jeżeli na nią wstęp dozwolony jest każdemu, bez żadnych ograniczeń. Udział gości nie zmieniła bynajmniej charakteru zamkniętego towarzystwa. Gośćmi wedle prawa są osoby, które na zabawę zaproszone zostały przez towarzystwo, urządzające zabawę, lub przez członków tegoż towarzystwa wprowadzone zostały. Dalej osoby, które mają w towarzystwie znajomych, lub jeżeli łączy ich z niemi wspólny interes.

— Pewnej kobiecie zginął z bielnika w polu len. Ażeby złodzieja wykryć, obwinęła kilka włókien z tego lnu około serca dzwonka i poczęła nim bić. Kobieta jest tego zdania, że jak to serce u dzwonka lata, tak bije niespokojnie serce złodzieja tak długo, aż jej lnu nie zwróci. Dotąd jednak złodziej się nie zgłosił.

— Posiedzielowi K. z B. skradziono z mieszkania 100 m. Przyniósł on z ostatniego targu w Olsztynie 240 m. za sprzedany inwentarz i pieniądze te schował w szafie. Je-

Jasiowi się śniło. Anioł Stróż, do którego się zawsze modlił, prowadził go za rękę po kwiecistej łące. Tak miło mu przytem było, jakby serce z radości się rozpląnąć miało. Naraz widział się sam, wśród ciemnicy i wiatru, gdzieś na odludnej, stromej górze, bez drogi i ścieżki. Gdy się obrócił i żałośnie przewodnika swego wzywał, postrzegł, jak się zasmucony i groźny od niego oddalał. Tedy się chłopcu ciężko zrobiło na sercu, i w żałości zaczął płakać, aż postrzegł, że matka jego się zbliżała i opuszczonego przytuliła. — Wtem się przebudził, a nad nim stała matka, bo stękanie dziecka ją przywołało i zbudziła go.

— Co ci, Jasiu?

— Matusiu, zabierzcie mnie ze sobą, odpowiedział rozmarzony jeszcze chłopiec. Wtem postrzegł się. Tak mi się ciężko śniło, jakbym był sam w dalekim świecie, a w koło mnie pusto i strasznie.

— Przeżegnaj się dziecko i zmów paciorek do Anioła stróża, to wnet usniesz.

Chłopiec usnął, ale serce matczyne nie mogło się zaspokoić, i długo jeszcze przed krzyżem klęczała, nim się położyła.

Na drugi dzień już o czwartej wszyscy byli na nogach. Jaś był wesoły, ojciec napędzał do pośpiechu. Niebawem Bartek zająchał, pościel, kuferek i co jeszcze było potrzebne, złożone prędko na wóz, a po krótkim pożegnaniu z rodzeństwem już Jaś pierwszy siedział na wozie, jakby mu nie było dosyć spieszenie wyjechać z domu. Po chwile rodzice siedli, zostawiwszy jakąś zaufaną kobiecie przy dzieciach i dobytku. Brożek przeżegnał konie, wuj trząsnął biczem, Kasia zawołała ze drzwi: Jedźcie z Bogiem! i wóz ruszył.

Droga była sucha, więc choć po owe czasy jeszcze tak zrównanych gościńców

den z dobrych przyjaciół, który o tem wiedział, zakradł się do mieszkania, gdy K. nie było w domu i skradł mu 100 m. zostawiając 140 m.

— Majątek rycerski Baldy przy Butrynach, ale już w powiecie niborskim, obejmujący 3200 mórg, kupił od p. Quednau dawniejszy mistrz rzeźnicki, obecnie kapitalista p. Gustaw Wagner z Olsztyna za 333 tysięcy m. Nowy nabywca zamierza zakłużyć w Baldach wielką cegielnię i fabrykę torfu, podczas gdy pan Quednau wymówił sobie użytkowanie pokładów bursztynu na posiadłości się znajdujących. Zyskiem z tego mają się na pół podzielić byłby posiadziciel z obecnym.

— Ku przestrodze. W ostatnim czasie zaszło dużo wypadków otrucia wskutek używania środków przeciw tasiemcowi. I tak w Kulmbach umarł pewien mężczyzna w 4 i pół godziny po użyciu środka podanego mu przez partacza. W Monachium dziecko przypłaciło partackie leczenie życiem, a w Królewcu chłopiec pewien po zażyciu środka zaniewidział i dotąd wzroku nie odzyskał mimo pomocy lekarskiej.

* **Wartembork.** Pobierający rentę starzec Kosendey udał się w sobotę do miasta po pieniądze. Odebrawszy takowe, uraczył się doskonale gorzałeczką, a idąc z powrotem do domu, wpadł do wody i utonął.

* **Wystruć.** „Ostdeutsche Volksztg.“ donosi o okropnym znęcaniu się nad kanonierem Baltruszem w dniu 8 sierpnia. Baltrusz, służący w Gabinetu przy pierwszym pułku artylerji, został na rozkaz pewnego podoficera straszliwie sponiewierany, a następnie wyrzucony na podwórze koszar, przyczem rozbił sobie czaszkę i wkrótce żyć przestał. „Nationalzeitung“ odwołuje tę wiadomość, zaznaczając, że Baltrusz wypadł z okna w chwili opilstwa i rozbił sobie czaszkę. O znęcaniu się nad nim nie wiadomo. Władze wojskowe na podstawie powyższej wiadomości wytoczyły ścisłe śledztwo.

* **Królewiec.** W Trentitten (?) przy Laptau (?) rozkopano kurhan, usypany rzekomo w 13 stuleciu. Z wnętrza wydobyto kilka urn brązowych, więcej glinianych, dalej spinek, grotów, strzemiion, końskich szczęk i zębów. Ugrupowanie urn w wnętrzu wielce

jak teraz, a tem mniej szos nie było, jechali zwawo. Stary wuj przypominał sobie krótsze drogi, kiedy dawniej, jeszcze za francuskich wojen, ludzie jeździli, i to gajami, to polnemi drożynami konie wodził. Tak zesła podroz Josyc prędko. Raz stanęli wśród brzożowego lasu. Konie wytchnęły i skubnęły trochę siana, Jaś też przeżrył chleba, i pojechali w dalszą drogę. O dziesiątej godzinie zobaczyli nasi podróźni z daleka dwie wieżyczki razem stojące. Wuj trącił chłopca i wskazał je batem.

— To tam studenty chodzą, pouczał go.

— A nie rznie cię w brzuchu, spytał się z uśmiechem ojciec.

— Nie, tatusi, mnie wcale nie zimno.

— Nie od samego zimna chłopcy takich boleści doznawają. Gdyś jeszcze stążył u jednego pana, nieraz synów jego do szkół odwoziłem. Byli to tędzy panicze, ale do strzelby, czelna i koni. Więc raz mi się jeden z nich przyznał, że skoro z daleka miasto zobaczył, do którego ich wozilem, za każdą razą go w brzuchu zabolalo, bo nie lubił się uczyć.

— Już ja będę się uczył tatusi, żebyście się nie smucili, zaręczał Janek i śmiało spojrział ku owym dwom wieżom, które jakby go witały.

Jeszcze górka, tedy dołek, znowu górka, i miasto powiatowe leżało przed nimi w obszernej dolinie. Gdy ku niemu zjeżdżali, jeden, drugi i trzeci wózek przed nimi i za nimi staczał się tą samą drogą. Na każdym po dwóch albo kilku chłopców, to na siedzeniach, to na tłomokach, jak się pomieścić mogli, a miny śmiałe, postawy zamasyte, trochę buńczuczne, jakby przekonani byli, że kiedyś prezesami a przynajmniej radcami będą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciekawo: około jednej brązowej uszeregowano kilka innych; przypuszczalnie zawierają urny brązowe popioły naczelników, kiedy w glinianych mieszczą się zwęglone szczątki żon i niewolników. Przy każdym takim miejscu leży również krótki grot i kilka długich, spizowanych lub żelaznych. Znalezione również szkielet konia, zapewne rumaka naczelnika. Wszystkie wykopaliska znajdowały się mało w ziemi.

* **W Szibben** (?) koło Klajpedy (Memel) skradł jakiś niewysłędzony dotąd złoczyńca w nocy ze soboty na niedzielę wszystkie złote i srebrne sprzęty kościelne; hostye św. rozsypał na ołtarzu. Proboszcz miejscowy, aby mózdz odprawić mszą św. musiał aparatów mszalnych pożyczyc sobie z Klajpedy.

* **Lubawa.** Dnia 29 października znaleziono w lasku mortęgskim zwłoki kobiety młodej, zapewne zamordowanej i ograbionej. Dnia 30 z. m. zjechała na miejsce komisya sądowa. Zamordowana rzekomo miała być robotnicą z zakordonu, nazywać się Signerska i pracować w Rakówcu. Wiedzano, że uciulała sobie 50 mk. i że te pieniądze nosiła przy sobie.

* **Malbork.** Pewien przedsiębiorca rolniczy otrzymał od swego pracodawcy 1200 marek na wypłacenie 30 robotników z Polski, z którymi się ulotnił. Biedacy ci zebrali się przed ratuszem ponieważ są bez środków utrzymania.

* **Wałcz.** Robotnik Drews, starzec 72-letni, zamieszkały w Roswałdzie, odebrał sobie życie; przebił tętnice u rąk. Jego żięć, nazwiskiem Jahnke, powiesił się na drzewie. W przededniu samobójstwa chciał zabić żonę, a świekrę, chorą staruszkę, bił nielitościwie, bo nie chciała mu wydać książki depozytowej.

* **Człopa,** 1 bm. Z prośbą o aresztowanie zgłosił się do tutejszej policji robotnik Müller. Twierdził, że w roku 1890 spalił włościaninowi Reekemu w Jaglicach dom mieszkalny, z zemsty, za to, że go obić. Z tem zwierzył się żonie, a ta go denuncyowała, również z zemsty, bo się z nią pokłócił i ją obić. Gdy sprawa przyszła przed sąd, mąż z żoną pogodzili się przed rozprawą, ta odmówiła wtenczas świadectwa i sprawa upadła. M. uwięziono.

* **Tczew.** W nocy z piątku na sobotę popełniono tu śmiałą kradzież. Złodzieje wybili okno wystawowe i skradli mięsa i kiszek za około 150 marek. Złodziei nie wysłędzono.

* **Chojnice.** Sąd przysięgłych skazał murarza Manlkego z Sępólna na 10 miesięcy więzienia za zbrodnię niemoralności, której się dopuścił na 65-letniej staruszcze ubogiej wiejskiej z Kłoni. Sąd przyznał przestępcy łagodzące okoliczności. — Dalej skazał sąd przysięgłych robotnika Riebeego z Dąbrowy w powiecie człuchowskim, na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 5, za zbrodnię niemoralności.

* **Poznań.** Co Polakom zakazują, na to żydom pozwalają. Jak wiadomo, zamknięta niedawno w Poznaniu policja schronisko dla ubogich dzieci szkolnych, które pod nadzorem starszych osób odrabiały swe zadania szkolne, podczas gdy rodzice ich byli po za domem za pracą. Chodziło tu o dzieci polskie. Tymczasem oddał zarząd miasta lokal szkolny na utworzenie schroniska dla żydowskich dzieci szkolnych. Uczą się tam dzieci te czytać i pisać po hebrajsku, i to bez wszelkiego nadzoru ze strony władz. Zaraz po rozwiązaniu polskiego schroniska, pozwoliła też policjałożyć masońskiej na otwarcie schroniska żydowskiego przy ulicy żydowskiej, kilka kroków od schroniska rozwiązanego. — Takie to równouprawienie istnieje w państwie pruskim.

* **Poznań.** Chłopczyk 5-letni pani Jankowiak bawił się podczas tegorocznych wianków chorągiewką czerwono-białą, którą następnie włożył poza okno. „Niebezpieczna“ ta chorągiewka znajdowała się jeszcze w oknie, gdy galar (szkuta) ze śpiewakami płynął Warią na miejsce, gdzie się wiaćki odbywać miały. Chorągiewkę spostrzegł policjant. Policja więc uzala to za demonstracją i skazała p. Jankowiak na 30 m. kary lub 3

dni więzienia. W sobotę aresztowano p. J. i odprowadzono do więzienia, gdzie za niewinną chorągiewkę przesiedziała 72 godziny. — Rzeczywiście, że policja pruska dostarcza za granicy powodów do uśmiania się z niej.

* **Katowice.** Ciekawy proces toczył się w Katowicach przed sądem procederym. Fabrykant fartuszków Cohn, zamknął podczas świąt żydowskich pracownię na dwa dni. Katolickie szwaczki musiały z tej przyczyny świętować. Jedna z szwaczek atoli nie zgodziła się na to i zażądała od C. po 1,50 mr. dziennie, czyli razem 3 mrk. za stracony zarobek. Gdy C. jej nie chciał zapłacić, zaskarżyła go do sądu procederymowego, który szwaczce przyznał słuszność i skazał C. na mecy § 616 kodeksu cywilnego na zapłacenie żądania.

* **Berlin.** Zapalki powodem śmierci. Zona Zimmermanna z Rosteckerstr. 39 wyszła za sprawunkami, zostawiając w domu dziewczęta 4 i 2-letnie. W czasie nieobecności matki, starsza córeczka bawiła się z zapalkami, przyczem zajęły się jej sukienki. Na krzyk dzieci wtargnęli sąsiedzi do mieszkania, zanim jednak płomień ugasić zdołano, dziewczę odniosły tak okropne rany, że po przywiezieniu do lazaretu, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, wyzionęło ducha.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Na listopad i grudzień

można jeszcze zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na miesiące listopad i grudzień na pocztach 67 fen., odnośnieniem w dom przez listowe 83 fen.

Wiarusy! Zapisujecie, czytacie i rozszerzacie »Gazetę Olsztyńską«.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Rozmaitości.

W dziwne tarapaty dostał się jakiś Wiliam Stewart, który po odbytej wojnie burskiej powrócił do swych koszar we Windsor, aby żądać zwolnienia ze służby wojskowej i zapłaty zaległego żołdu. Ku najwyższemu jego zdziwieniu oświadczyli mu w biurze, że zapisany jest jako poległy na placu boju. Ma więc najpierw udowodnić, że żyje, a potem dopiero wypłać mu żołd. Biedak znajduje się w opłakanem położeniu, gdyż jako wykreślony z listy żołnierzy, nie ma prawa do mieszkania i stołowania się w koszarach. Dotychczas nie widzi sposobu udowodnienia, że żyje, a rząd zapewnieniem żywego trupa nie daje wiary.

Bunt w więzieniu. Do więzienia łomżyńskiego przybyła niedawno nowa partya aresztantów z Kijowa w liczbie 40. Wszystko to ludzie, nie mający nic do stracenia, skazani za grabieże, złodziejstwa i kradzież koni. Wielu z nich już w czasie pobytu swego w więzieniu kijowskim odznaczało się kradźmiarstwem. W pierwszych trzech dniach po przybyciu oświadczyli hardo, że niezadowoleni są z pożywienia, że w Łomży dają im tylko 1 i pół funta chleba, podczas gdy w Kijowie otrzymywali po 2 i pół funta. Protest ich objawił się przez to, że przestali przyjmować pokarm. Przyłączyli się do nich niektórzy więźniowie miejscowi, solidarności jednak nie posunęli aż do dobrowolnego głodzenia się. Dnia 17 października główny przywódzca malkontentów, Ignacy Poradziński, skazany za kradzież na 6 lat rot aresztanckich i umieszczony w celi oddzielnej, podpalił o godz. 1 po południu przed samym obiadem siennik, poczem zaczął krzyczeć »Gore!« Na rozkaz naczelnika więzienia, p. Maciejewskiego, dozorca wyprowadził Poradzińskiego z celi na galerię, na którą wychodzą drzwi innych cel. P. rzucił się na dozorcę, chwycił go za nogi i już miał go przerzucić przez poręcz, gdy w tej chwili nadbiegli inni dozórscy i uwolnili Gajewskiego z rąk rozszalałego więźnia. Korzystając z zamieszania, wywołanego przez Poradzińskiego, inni więźniowie, pozamykani w celach oddzielnych, rozbijając zaczęli stoły, krzesła oraz drzwi i powyskakiwali na galerię. — zmierzające ku wyjściu. Więźniowie

ci w liczbie 300, otoczywszy naczelnika więzienia i dozorców, zaczęli krzyczeć, grożąc p biciem; jednego z dozorców nawet pobili, poczem zwrócili się z groźbami ku naczelnikowi, podpułkownikowi Maciejewskiemu, uważając go za głównego inicjatora złego pożywienia. Nastala chwila, w której cały personel więzienny okazał się za słabym wobec tego rozszalałego tłumu, kierującego się ku wyjściu. Z rozporządzenia gubernatora wezwano wojsko w sile 1 kompanii. Naczelnik gubernii, baron Kron, przybywszy, przemówił do więźniów. Tłum uspokoił się powoli, cofnął się do swoich cel. Udało się przywrócić spokój bez użycia broni. Stwierdzono, że oprócz mnóstwa stołów i krzeseł, rozbitych było 178 drzwi od cel pojedynczych. Celem zapobieżenia ucieczce więźni, dodane zostało dozorowi więziennemu, do chwili uskutecznienia niezbędnych poprawek, wojsko. Poradziński i inni uczestnicy rozruchów stawieni będą przed sądem. Nadto więźniowie: Ditkowski, Kajzerow i Ackerman pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za groźby zabicia naczelnika; w czasie rozruchów i rzyssko-czyli do Maciejewskiego, a Ditkowski zamierzył się nań kawałkiem drzewa, Maciejewski uniknął jednak ciosu. Więzień Lingiewicz, podmówiony przez Jakubiaka i Zalewskiego, usiłował również uderzyć Maciejewskiego. W więzieniu łomżyńskim odsiaduje obecnie karę 341 aresztantów. Z 15 więźniów politycznych żaden w rozruchach udziału nie brał.

Lekarstwo na łysinę. Oberżyscie w wiosce Toubach, koło Weimaru poradził jakiś wędrowny nauczyciel tańców, aby wysmarował swoją łysinę fermentującym sokiem ze śliwek i siedział trzy dni w piwnicy, a włosy mu odrosną. Oberżysta usłuchał rady, a żona wytarła mu należycie łysinę poleconym sokiem, poczem zamknęła go w wilgotnej piwnicy na przepisane siedzenie. Naza-jutrz ujrawszy na głowie białą pianę z fermentu śliwkowego, ucieszyła się bardzo i zapewniała męża, że włosy już mu rosną, tylko potrzeba, aby miał cierpliwość i wysiedział swoje trzy dni. Przed upływem tego terminu jednak oberżysta zaziębił się i dostał zapalenia płuc. Musiano go wynieść z piwnicy, a lekarz, wezwany do chorego, dowiedziawszy się o oryginalnej kuracyi, wniósł skargę do sądu przeciw nauczycielowi tańców, którego skazano na 5 marek kary. Druga instancyja jednak karę tę zniósła.

Wyścigi wielbłądów. W Astrachanie niema koni, które by mogły brać udział w wyścigach, mieszkańcom tego miasta jednak koniecznie zachciało się urządzać u siebie wyścigi, zamiast więc koni — wyprowadzili na tor wielbłądy. Niestety jednak pomysł się nie udał. »Okrety pustyni« w żaden sposób nie mogły pojąć »szlachetnej roli«, jaką im odgrywać kazano. Nie pomagały ani kije, ani sznury, poprzywiązane do ogonów i przeciągnięte pod ciałem zwierząt do rąk improwizowanych żokiejów-kalmuków. Wyścigowce szły wciąż stępca jeden za drugim w linii, a bite, załośliwie ryczały, aż wreszcie zalecierpliwione kładły się na ziemię, ani myśiąc powstać. Liczne zgromadzona publiczność, koniec końcem, musiała się rozjechać bez doświadczenia spodziewanej zabawy.

Ważne dla zwiedzających wystawę dwseldorfską!

Kto był w kawiarni »Pod dobrym widokiem«, ten sobie przypomniał, że kawa wysmienicie tam smakowała; wydano często do 7 tysięcy porcyi dziennie! — Kawa składała się z mieszanki do połowy z kawy ziarnistej i Kathreiner kawy słodowej! — Używajcie w domu takiej mieszanki, jest ona znakomitą i smaczną.

◆ Cotylnko wyszły **książki do nabożeństwa:**

DO BOGA. Mały zgrabny format dla dzieci.
POBOŻNE MODŁY. Mały zgrabny format dla młodzieży.
MODŁMY SIĘ. Średni format.
BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.
BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. (Drukowana wielkimi, łustemi literami.)
ŚPIEWNIK KOŚCIELNY pod tytułem: **Zbiór najwięcej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawil do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Nawrze, z **dodaniem treściwej książki do nabożeństwa.** — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.
 Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Prześwietnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawkach. Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.
S. Buszczyński, Toruń (Thorn).
 Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej”.

Bryczka,

czarna, dwukonna, w dobrym stanie, jest na sprzedaż.
Józef Biermański,
 w Trękusie.

Kachle

do pieców, białe i brunatne, sprzedaje sztukę po 25 fen.
Rutkowski
 w Wartemborku.

Do dobrze idące złote i srebrne

* zegarki *

damskie i męskie, jako i **ańcuszki** sprzedaje tanio
Domzastawu
 w Olsztynie,
 ulica Dolna Kościelna nr. 1.
(F. Schlewski).

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio
E. KUNIGK,
 ulica Prosta 33.

Pomieszkanie

o 2 izbach, duży sklep, kuchnia, komora, przed domem ogródek, zaraz lub później tania do wynajęcia.
F. Kłodziński
 Olsztyn, ulica Jabuba nr. 5.

Sprzedaż drzewa.

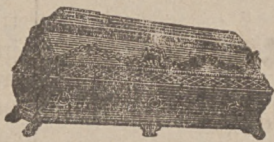
We wtorek, 11 listopada przed poł. o 10 tej w Bartóltach tylko drzewo na opał z obwodu Nerwik i Leszno o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.

We czwartek, 13 listopada przed poł. o 10-tej w Olsztynku (u Goeringa) drzewo na opał z wszystkich rewirów (starego cięcia) o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.

Fr. Sawitzki,

misarz stolarski i fabrykant trumien,
 Lipsztacka ulica nr. 11.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

Fr. Sawitzki,
 Lipsztacka ulica nr. 11.

Kalendarze

na rok 1903:

Maryński	60 fen
Regensburger Marienkalendar	50 "
Katolik	50 "
Święta rodzina	50 "
Poznański	50 "
Przyjaciół Rodziny	30 "
Nadwiślanin	20 "
Kartkowy (do oddzierania)	25 "

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”.

miód pszczelny

czyszczony, funt po 1m. i 80 fen. poleca

P. Hirschberg,
 handel towarów kolonialnych i delikatesów.

Dwóch uczni

w naukę piekarstwa przyjmę zaraz. Nauka trwa trwa trzy lata, po której wypłacę uczniowi 150 m. wynagrodzenia.

Wróblewski
 Olsztyn, ulica Górna.

2 uczni

w naukę rzeźnictwa przyjmie zaraz lub później

P. Kleine,

mistrz rzeźniki w Olsztynie, ulica Warszawska 7.

Świeżo tłoczony pod gwarancją czysty

olej do jedzenia

z młyna Sojki, poleca
P. Hirschberg,
 dawniej F. Rogalla.

Pierze do pościeli

podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 mk. do 2,50 mk. za funt

poleca
L. Hirschfeld
 ulica Prosta.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1903

uż jest do nabycia. Wydrukowany w tym roku na **dobrym papierze**, przedstawia się bardzo okazale tem więcej, że go zdobiją bardzo liczne i ładne **obrazki, treść zaś**, jak zawsze nader zajmująca, dobrana i pożyteczna.

Z powieści i powiastek

mieszających się w kalendarzu „Katolika“ wymieniamy:
 1) **Srebrny bochenek chleba**, podane worniczki o zasypanym w Wielicze górnika, któremu Pan Jezus chleb podawał, ażeby nie zmarł z głodu, powieść wzruszająca każde serce, z pięknym obrazem; 2) **Dzieci chrestny**, powieść z życia króla Jana saskiego, wzorowego katolika i dobroczyńcy biednych, z 3 obrazkami; 3) **Sąd Boży** czyli pojedynek rycerza Zbyszka z Krzyżakiem Rotgierem, z 4 obrazkami; 4) **Rzym w smutku, Rzym w radości**, powieść z czasów Papieża Grzegorza Wielkiego, który wstąpił na tron podczas strasznej zarazy;

z powiastek uciesznych:

1) **Mądry Wojtek**, z 2 obrazkami; 2) **Żyd na przesłuchach**, z 1 obrazkiem; 3) **Mądrala**, z 3 obrazkami; 4) **Drogi kapłan i tania łopatka**, z 2 obrazkami; 5) **Mądry Macioś**, z 4 obrazkami; 6) **Wypadek pana Onufrego z zapalkami**, z 5 obrazkami; 7) **Uparty pies**, z 6 obrazkami; 8) **Niespodziewany potów**, z 4 obrazkami; 9) **Przebiegły Marcinek**, z 6 obrazkami.

z opowiadań historycznych:

1) **Śmierć królowej polskiej Jadwigi**, z pięknym obrazem; 2) **Śmierć króla Jana Sobieskiego na Słazku**; 3) **Bohaterowie Burów**, z 10 obrazkami najświetniejszych wodzów i mężów burskich;

z opisów nader zajmujących:

1) **Kalwarya Zebrzydowska**; z powodu odbywającego się w sierpniu 300-letniego jubileuszu tej Jerozolimy polskiej będzie to dla każdego nabywcy kalendarza miłą pamiątką; artykuł napisany przez znanego ks. kustosa Podworskiego, ozdobiony jest 13 ślicznymi obrazkami; 2) **Najdłuższy tunel na świecie** przez góry Alpy, z Szwajcaryi do Włoch; 3) **Ile waży ziemia**, obrazunek co się zowie, jak ciężka jest kula ziemiska;

z artykułów pouczających i pożytecznych:

1) **O sadownictwie i korzyściach z niego**, czyli jak pielęgnować ogrody owocowe we wszystkich miesiącach roku; 2) **Tabele kosztów adwokackich**, czyli ile każda sprawa u adwokata kosztuje; 3) **Tabele kosztów sądowych**, czyli ile się płaci za każdą sprawę w sądzie; 4) **Praktyczne rady**, domowe i gospodarsze.
 Do każdego kalendarza należy

5 nadzwyczajnych dodatków

to: 1) piękny kolorowy obrazek, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament, 2) obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej, 3) kalendarz ścienny, 4) kalendarz pugilaresowy, 5) zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający.

Kościuszkę p. Maciejowicami i Polskie dziewcz. z Rozbarku które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902, dwa bardzo piękne obrazki i dobia kalendarz.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Kto pośle 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 10 kalendarzy i jeden kalendarz **darmo i franko**. Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 10 marek, otrzyma jeden kalendarz i jedną książkę **darmo i franko**. (Książkę może sobie wybrać z następujących powieści: Ze zdrowego pnia, Kto winien, Szczęście na wsi, Cesarz Domicyan i grabarz w katakombach, Milioner i śmieciarz, Tryumf wiary, Odzyskana córka, Sześć beczek złota. Wszystkie to są powieści ciekawe. Która z nich sobie wybierze, niech przy zamówieniu 20 kalendarzy napisze, a otrzyma ją darmo).

pp. księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wielki rabat.

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)